

Naród bez wyboru, wybory bez względu na wszystko

30 marca 2020



„Władzy raz zdobytej nigdy nie oddamy!” krzyczał niegdyś Władysław Gomułka, dzielnie dzierżąc władzę pierwszego sekretarza KC PZPR. Po wielu latach jego nachalna strategia polityczna znalazła godnych naśladowców. Oskarżany o zapędy autorytarne, łamanie Konstytucji RP oraz stosowanie rozwiązań gospodarczych rodem z epoki słusznie minionej, Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości, sięgnął wreszcie po PRL-owskie metody dzierżenia władzy. Przy okazji zamieszania wokół przyjęcia zapisów o tzw. „tarczy antykryzysowej”, Sejm przegłosował również nowelizację prawa wyborczego, na mocy której seniorzy, czyli głównie wyborcy PiS, będą mogli wziąć udział w wyborach w sposób korespondencyjny lub za pomocą swych pełnomocników. Rozwiązania te dają niemal gwarancję wyboru kandydata PiS na urząd prezydenta RP, zwłaszcza w kontekście światowej pandemii nowego wirusa.

Mamy więc sytuację, gdzie z jednej strony rząd wprowadza zakaz zgromadzeń, w tym także udziału w mszach świętych, odwołuje planowane od miesięcy obchody 80. rocznicy zbrodni katyńskiej i 10. rocznicy katastrofy smoleńskiej, prezydent apeluje, aby Polacy pozostali w domach, premier ogłasza stan epidemiczny, a Jarosław Kaczyński twierdzi, że nie ma podstaw do przesunięcia terminu wyborów, ponieważ byłoby to niezgodne z Konstytucją RP. Powołuje się przy tym na zapis o stanie wyjątkowym, który jest jedyną podstawą do zmiany daty wyborów. Rząd z kolei wymyśla coraz to nowe określenia na opisanie niebezpiecznych realiów, z którymi przyszło się mierzyć wszystkim w państwie, nakazuje zamknięcie przejść granicznych oraz wielu obszarów życia publicznego, wprowadza radykalne ograniczenia, lecz nie widzi przesłanek do wprowadzenia jednego z trzech stanów

wyjątkowych mimo, iż konstytucjonaliści wskazują na silne podstawy, aby wprowadzić np. stan klęski żywiołowej, dzięki któremu można podjąć działania przeciw skutkom epidemii.

Interes partii jest jednak interesem nadrzędnym, a wybory się odbędą, choćby miał w nich wziąć udział jedynie Jarosław Kaczyński. Wszak Konstytucja RP nie określa ile osób musi zagłosować, aby wybór prezydenta był wiążący. Później przyjdzie czas na „Polskę bezgotówkową” i inne rozwiązania gwarantujące utrzymanie zdobytej władzy. Czy zatem prawdziwą ofiarą epidemii będzie praworządność i demokracja? O tym w „Komentarzu Koniecznym”. Na program zaprasza Piotr Korczarowski i Kamil Klimczak.